

Zasłużony kolejarz.

W ubiegłą sobotę zmarł w Krakowie człowiek, którego nazwisko zapisało się złotem zgłoskami w historii rozwoju naszego kolejnictwa; zmarł był dyrektorem kolei państwowej, śp. Wiktor Kolosvary. Węgier z nazwiska, był śp. Kolosvary Polakiem z przekonań i uczuć, dla polskiego społeczeństwa przez całe życie niezmordowanie pracował i zjednał sobie przez swój nieskazitelny charakter i swoje zasługi uznanie i wdzięczność obywateli.

Urodzony w Zgórsku w Galicyi, rozpoczął śp. Kolosvary po ukończeniu odpowiednich studiów przed 47 laty, jako młody technik, służbę naprzód przy kolei Karola Ludwika, następnie pracował przy kolei czerniowieckiej, a w roku 1885 powierzono mu ważne i odpowiedzialne stanowisko naczelnika dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, z którego przed kilku laty po gorliwej i owocnej pracy, przeszedł w stan spoczynku. Jako dyrektor był gorliwym i serdecznym opiekunem urzędników i służby, dla której przeprowadził budowę kolonii robotniczej, kościoła i szkoły w Nowym Sączu.



1.500 trupów pod ziemią: Jeden z niewielu górników, który ocalał z katastrofy w Courrieres.

Z Krakowem żył się śp. Kolosvary i pokochał gród wawelski całą duszą. Pozostawił mu też trwałą pamiątkę po sobie przez zbudowanie podkopu kolejowego w ulicy Lubicz, będącego ozdobą naszego miasta. Podczas pogrzebu śp. Kolosvary'ego, most kolejowy nad ul. Lubicz przybrano w żałobne, oświetlone festony i emblematy kolejowe. Na torze stało 6 lokomotyw, zionących słupami czarnego dymu, a smutny gwizd maszyn żegnał zasłużonego kolejarza, którego zwłoki niesli na ramionach podurzędnicy, otoczeni kolejarzami z Krakowa i delegatami z linii; tłumy publiczności w pochodzie świadczyły o popularności nieboszczyka, którego portret dziś zamieszczamy.

Tysiąc pięćset trupów pod ziemią.

W ubiegłym tygodniu przyniosły telegramy wiadomość o strasznej katastrofie we francuskiej kopalni węgla w Courrieres, wiadomość, która dreszczem przejać musiała każdego. W głębiach ziem, w ciemnych chodnikach i kuratażach kopalni w Courrieres straciło życie blisko 1.500 ludzi!

Cyfra to straszna, boć przecie w większej bitwie w wojnie współczesnej tylu ludzi życia nie traci. Opowiadania tych, którzy z tej żywiołowej katastrofy wyszli z życiem, a była ich jeno mała garstka, tchną taką grozą, że czytając je, nie można

Było to o godzinie pół do siódmej rano. W 2 minuty po eksplozji wyszło z szybu 11 i 4, kilku górników, którzy ledwie się wyczołgali po drabinach, bo trujące gazy oszołomiły ich zupełnie. Oni pierwsi przynieśli wieść o katastrofie. Wieść ta



1.500 trupów pod ziemią: Olbrzymia katastrofa w kopalni węgla w Courrieres: Przed wejściem do szybu nr. 2, zwożenie trumien dla ofiar.

się oprzeć najżywszemu wrażeniu współczucia i żalu za nieszczęśliwymi.

Przyczyną żywiołowej katastrofy w Courrieres był pożar, który wybuchł w nocy w szybie nr. 3 w głębokości 280 metrów. Ogień tlił się tam już od kilku dni, ale zawsze sądzono, że się da ugasić. Tymczasem właśnie w nocy z piątku na sobotę nagle się rozszerzył, a dostawszy się do gazów, które gdzieś w pokładach były zawarte, spowodował gwałtowną eksplozję. Pęd powietrza zagnął płomień do szybów sąsiednich nr. 4 i 2.

lotem błyskawicy rozbiegła się po całej osadzie. Ze wszystkich stron zbiegały się ku kopalni oszalałe prawie z trwogi i rozpaczki kobiety. Jęki, płacze i rozdzierające serce krzyki dzieci rozlegały się przed kopalnią, w której ponurych czeluściach ginęli ich ojcowie i bracia. Zakrzętnięto się około akcji ratunkowej, ale okazało się, że wszystkie kosze zjazdowe były popsute, i że do kopalni można się było dostać jedynie koszem w szybie nr. 4. Zresztą pożar rozszerzał się z taką siłą i szybkością, że w południe dostęp do wszystkich pra-



1.500 trupów pod ziemią: Olbrzymia katastrofa w kopalni węgla w Courrieres: pogrzeb ofiar; spuszczenie trumien do wspólnego grobu.